

# Mieszko Tałasiewicz

---

## O pojęciu "racjonalności" : cz. 2

---

Filozofia Nauki 3/3, 39-57

---

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Mieszko Tałasiewicz

## O pojęciu racjonalności (II)

### 1. Problem rozstrzygalności

#### 1.1. Funkcjonalność pojęcia „racjonalności”

Punktem wyjścia w analizie filozoficznej danego problemu powinno być znalezienie jakiejś podstawy, kryterium dla proponowanych rozwiązań; ta podstawa nie może być dalej oceniana obiektywnie ze względu na inne kryteria, ponieważ groziłoby to regresem do nieskończoności. Tym większą wagę ma to, żeby podstawa ta była jak najłatwiejsza do zaakceptowania. Uważam, że pojęcie „racjonalności” ma wielkie znaczenie praktyczne w działalności naukowej i należy tę jego rolę uwzględniać, kiedy analizuje się poszczególne kwestie. Kryterium przyjętym w tej pracy będzie **funkcjonalność** zrekonstruowanego pojęcia.

Główną funkcją pojęcia „racjonalności” jest mianowicie dostarczenie kryterium oceniania teorii naukowych. Dawniej taką rolę spełniała nie racjonalność, a prawda. Właściwym celem każdego poznania była wiedza **prawdziwa**. Wierzono, że za pomocą odpowiednich metod osiągnie się wiedzę pewną, z konieczności prawdziwą; zdania uznawano nie dlatego, że są uzasadnione, tylko dlatego, że są prawdziwe. Oczywiście trzeba było podać, dlaczego dane zdanie uważa się za prawdziwe, ale wystarczyło w tym wypadku wskazanie kryterium prawdy i stwierdzenie, że dane zdanie je spełnia. Procedura ta mogła być w rzeczywistości bardzo rozbudowana, wymagająca skonstruowania całego systemu epistemologicznego, uprawomocniającego wybór kryterium prawdy, ale niewiele miała wspólnego z racjonalnością. Racjonalność, w swojej części kryterialnej, jeśli chce się ją rozpatrywać w tym kontekście, streszczała się w dyrektywie: podaj kryterium prawdy i pokaż, że dana teoria je spełnia.

Dopiero przekonanie o niepewności wszelkiego poznania, o niesprawności tego, co uważano za kryteria prawdy w naukach przyrodniczych (np. czystego doświadczenia

połączonego z indukcyjnym wnioskowaniem, albo, przeciwnie, czysto rozumowej dedukcji z praw apriorycznych) kazało poszukiwać odpowiedzi, dlaczego niektórym teoriom daje się pierwszeństwo przed innymi, mimo że nie wiemy, które są prawdziwe. Dopiero wtedy „racjonalność” stała się pojęciem kluczowym. Stało się tak w istocie po upadku «ortodoksyjnego» neopozytywizmu. Teraz mówi się o danej teorii nie, że jest prawdziwa, lecz że jest racjonalna. Nauka ma różnić się od innych dziedzin wiedzy nie prawdziwością swoich tez, lecz ich racjonalnością. K. Popper twierdzi wręcz, że teorie naukowe to tak czy owak fałszywe, tyle że **racjonalne** fałszywe.<sup>1</sup>

Nie znaczy to, że pojęcie „prawdy” straciło zupełnie swoją wagę. W dalszym ciągu prawda jest celem poznania; świadomość, że ten cel jest prawdopodobnie nieosiągalny, nie osłabia roli prawdy jako idei regulacyjnej; w działalności poznawczej należy przynajmniej **dążyć** do prawdy<sup>2</sup>. (Pomijam tu skrajne poglądy niektórych filozofów nauki, całkowicie odrzucających ideę prawdy, wierzących w skuteczność technologiczną jako jedyną miarę wartości teorii, miarę kompletnie niezależną od rzeczywistości.) To dążenie do prawdy jest zawarte właśnie w racjonalności, o której była mowa (zob. część I, 3.1.3.), że jest poszukiwaniem metod najbardziej godnych zaufania w procesie poznawania prawdy. „Teoria racjonalności naukowej nie może się obyć bez idei prawdy.”<sup>3</sup> Można zaryzykować twierdzenie, że oprócz enigmatycznej zgodności z rozumem, pojęcie „racjonalności” obejmuje inną jeszcze cechę: racjonalne jest to, co wydaje się najbliższe prawdy.<sup>4</sup>

Widać tu ścisły związek prawdy i racjonalności, a zarazem istotną różnicę między nimi. Prawda jest cechą, która przysługuje lub nie przysługuje zdaniom i teoriom niezależnie od człowieka, od ludzkiej wiedzy i woli, a także od kontekstu historycznego i kulturowego: jest z tymi zdaniami w pewnym stopniu ontologicznie związana. (Od człowieka zależy tylko o tyle, że to człowiek tworzy zdania; od czasu — tylko jeżeli sama rzeczywistość, opisywana za pomocą rozpatrywanych zdań, zmienia się w czasie.) Racjonalność natomiast, jako zgodność z rozumem, zależy od ludzkiego rozumu. Zdania i teorie, jak już było powiedziane, nie są racjonalne na zawsze. Coś może być racjonalne **przy danym stanie wiedzy**, a przy innym — nie. Racjonalne — jest najbliższe prawdy. Zatem, jeśli dzięki postępowi nauki zbliżymy się do prawdy jeszcze bardziej, coś nowego będzie najbliższe prawdy czyli racjonalne; upierać się przy starym — to irracjonalność.

Warto zwrócić w tym miejscu na sprawę uboczną, ale interesującą. Otóż wśród przedmiotów należących do komprehensji pojęcia „racjonalności poznawczej” wymieniałem kilka rodzajów obiektów: zdania, teorie, metody, a także **uznawanie** zdań

<sup>1</sup> Por. np. *Wiedza obiektywna*, Warszawa 1992, s. 264.

<sup>2</sup> Por. np. A. Grobler, *Prawda i racjonalność naukowa*, Kraków 1993, s. 35-37.

<sup>3</sup> Tamże, s. 8.

<sup>4</sup> Chodzi tu o *verisimilitude* Poppera, a nie o prawdopodobieństwo w sensie matematycznym.

lub teorii oraz **wybór** metod. Przedmioty te rozpadają się na dwie grupy: względnie samodzielne ontologicznie zdania, teorie i metody oraz mające charakter działań podmiotu: uznawanie i wybór. Racjonalność obiektów niektórych typów daje się zdefiniować przez odwołanie się do racjonalności innych typów (np.: racjonalny jest wybór metody prowadzącej do uzyskiwania racjonalnych zdań; racjonalna jest teoria racjonalnie uznana). Można postawić pytanie, która racjonalność jest pierwotna i definiowalna niezależnie. Rozważania można ograniczyć do racjonalności zdań z jednej grupy i racjonalności uznawania — z drugiej. Sądzę, że wspomniane różnice ontologiczne przemawiają za pierwotnością racjonalności uznawania. Racjonalność — w przeciwieństwie do prawdy — nie jest bowiem cechą przysługującą zdaniom lub teoriom niezależnie. Jeśli przypisujemy ją zdaniom, to jako cechę relatywną, ze względu na rozumowanie, prowadzące do uznania tych zdań. Jeszcze wygodniej jest przypisywać racjonalność od razu uznawaniu. Racjonalne jest uznanie zdania *p* głoszącego coś o przedmiocie *P*, gdy przy obecnym stanie wiedzy zdanie *p* jest najlepiej uzasadnionym zdaniem o przedmiocie *P*.

W tym stanie rzeczy nasuwa się sugestia, że **nawet racjonalność poznawcza jest w istocie racjonalnością pragmatyczną**, racjonalnością działania. Aspekt pragmatyczny jest widoczny z dwóch punktów widzenia: po pierwsze, z zewnątrz pojęcie „racjonalności” jest zdeterminowane przez swoją funkcję praktyczną (*scil.* jako kryterium oceny teorii); po drugie, z powodów ontologicznych lepiej przypisywać racjonalność działaniom poznawczym, niż ich wynikom.

## 1.2. Racjonalność a racjonalizm

Zatrzymajmy się teraz przy problemie pojęcia „racjonalizmu”. Omówienie stosunków między racjonalnością a racjonalizmem wydaje się niezbędne, bowiem bardzo wielu autorów pisze „racjonalizm” zamiast „racjonalność”. Dobrze, gdy zaznacza przy tym, że np. racjonalizm występuje w wielu opozycjach i, oprócz Kartezjańskiej opozycji racjonalizm—empiryzm, jest także opozycja racjonalizm—irracjonalizm, w której „racjonalizm” jest synonimem właśnie „racjonalności”.<sup>5</sup> Wydaje się jednak, że trafniejszą, nie pociągającą niepożądanych skojarzeń nazwą przeciwieństwa irracjonalizmu jest „antyirracjonalizm”.<sup>6</sup> Częściej autorzy poprzestają się na sformułowaniu, że racjonalność — to połączenie klasycznego racjonalizmu Kartezjusza z empiryzmem pochodzącym od Bacona<sup>7</sup> (co *nb.* pozostaje w niezgodzie z prezentowaną w niniejszej pracy koncepcją racjonalności), albo używają zwrotu „oświecony racjonalizm”,<sup>8</sup> co na jedno wychodzi. Czasami „racjonalizmem krytycznym” nazywa się stanowisko K.

<sup>5</sup> Por. np. S. Kamiński, „Racjonalizm w filozofii nauki...”.

<sup>6</sup> Por. K. Ajdukiewicz, „Logistyczny antyirracjonalizm w Polsce”, *Przegląd Filozoficzny* 4/1934; także J. J. Jadacki, „W sprawie granic odpowiedzialności za słowo”, *Studia Filozoficzne* 8-9/1985.

<sup>7</sup> Por. np. E. Pakszys, „Racjonalność współczesnej biologii”.

<sup>8</sup> Por. I. Dąbska, „Irracjonalizm a poznanie naukowe”.

Poppera, do czego on sam dał powód, otwarcie przyznając się do związków z kantyzmem (czyli jedną z form aprioryzmu); jednak także w tym wypadku wydaje się to nadużyciem terminologicznym.

Racjonalizm bowiem (inaczej aprioryzm)<sup>9</sup> — to pogląd stwierdzający istnienie wiedzy pewnej, bezwzględnie prawdziwej i koniecznej, której idealnym modelem jest matematyka. Zgodnie z postulatem racjonalizmu cała wiedza powinna być ujęta w postaci systemu dedukcyjnego, którego aksjomaty są prawdziwe dzięki czysto rozumowemu poznaniu apriorycznemu. Tak charakteryzuje racjonalizm J. Woleński,<sup>10</sup> który bardzo przekonująco argumentuje, że w istocie **racjonalizm jest nieracjonalny**, gdyż jest w sprzeczności z postulatami nowoczesnej metodologii, a nawet z wynikami samej matematyki, którą chce mieć za wzór.

To głównie racjonalizm był podstawą dawniejszej wiary w wiedzę prawdziwą i pewną, o której wspominałem na początku niniejszego rozdziału. To racjonalizm był tym systemem epistemologicznym, dostarczającym uzasadnień prawdziwości zdań. I to właśnie **upadek** racjonalizmu otworzył drogę racjonalności; dlatego używanie tych terminów zamiennie wydaje się niestosowne. Czym innym jest twierdzenie, że tylko rozum jest źródłem wiedzy i to wiedzy pewnej, a czym innym, że trzeba podejmować intelektualną odpowiedzialność za swoją działalność poznawczą.

Podsumować to rozróżnienie można, za J. Woleńskim, cytatem z H. Reichenbacha: „poszukiwanie pewności jest jednym z najniebezpieczniejszych źródeł błędu”.<sup>11</sup>

### 1.3. Rozstrzygalność

Powróćmy teraz do sprawy funkcji pojęcia „racjonalności” i zastanówmy się, dlaczego „prawda”, pojęcie zdecydowanie ważniejsze od „racjonalności” w dawnych systemach epistemologicznych, straciła swoją rolę podstawy oceniania i uznawania teorii. Nie sądzę, by S. Amsterdamski miał rację w tej kwestii, że to z przyczyn pozanaukowych zmienił się ideał nauki i odwrócono się od prawdy ku technologicznej skuteczności<sup>12</sup>. Po pierwsze, nie wierzę w taką tajemniczą skuteczność teorii, niezależną od prawdy, czyli niezależną od rzeczywistości. Po drugie, nie sądzę by powszechnie odrzucano pogląd, że dążenie do prawdy jest motorem działania; prawdopodobnie większość naukowców, nie bacząc na spory filozofów nauki,<sup>13</sup> szuka praw **przyrody**.

<sup>9</sup>Można spotkać się z poglądem, że racjonalizm różni się od aprioryzmu tym, że dopuszcza doświadczenie (obok rozumowania) jako prawomocny sposób uzasadniania twierdzeń (por. J. J. Jadacki, *Spór o granice poznania*, Warszawa 1985, s. 84). Taki racjonalizm jest racjonalny pod warunkiem, że rozpatrywane twierdzenia są komunikowalne i racjonalne formalnie. Ale także w tym wypadku sądzę, że są lepsze określenia takiego stanowiska, np.: „aprioryzm (lub aposterioryzm) umiarkowany” (tamże, przypisy 279 i 280).

<sup>10</sup>„Racjonalizm i pewność wiedzy”, *Studia Filozoficzne* 5-6/1983.

<sup>11</sup>*Powstanie filozofii naukowej*, Warszawa 1960, s. 41.

<sup>12</sup>Por. podrozdział 3.2. I części niniejszej pracy; S. Amsterdamski, *Tertium non datur?*.

<sup>13</sup>Również wielu filozofów przyjmuje ten pogląd; por. A. Grobler, *op. cit.*

Kryzys w ocenianiu teorii za pomocą pojęcia „prawdy” był spowodowany raczej **brakiem kryterium prawdy**. Nie można — jak się okazało — w każdym wypadku liczyć na to, że o dowolnej rozpatrywanej teorii da się orzec, czy jest ona prawdziwa czy fałszywa. Niektórzy zaczęli nawet stawiać sprawę mocniej: nigdy i o żadnej teorii nie da się tego orzec. Skoro **nie można rozstrzygnąć**, czy teoria jest prawdziwa czy nie, nie można też porównywać i oceniać konkurencyjnych teorii ze względu na prawdę.

Zastanówmy się teraz, jak ta sprawa wygląda w wypadku racjonalności, która w założeniu miała zastępować prawdę w roli podstawy oceny teorii. Przyjmijmy, że „rozstrzygalność racjonalności” znaczy tyle, co „istnienie wykonalnych (efektywnych) sposobów ustalania, czy dane zdanie, czynność itp. są racjonalne czy nie są”. Trzeba zaznaczyć, że problem tak rozumianej rozstrzygalności racjonalności właściwie nie jest poruszany w zbadanej literaturze. Żaden z uwzględnionych w niniejszej pracy autorów nie tylko nie zaproponował jakiegoś rozwiązania, ale nawet nie sformułował samego problemu. Spróbuję więc to zrobić na własną odpowiedzialność.

Załóżmy, że racjonalność nie jest — podobnie jak prawda — rozstrzygalna. Taki pogląd może wydawać się intuicyjnie słuszny; często zastanawiamy się, czy to, co robimy, jest racjonalne, czy nie, a w wielu wypadkach do końca nie umiemy tego rozstrzygnąć. Konsekwencje takiego założenia są jednak wysoce niepożądane. Racjonalność traci wtedy całą swoją przewagę nad prawdą jako instrument oceny teorii. Nie można wytłumaczyć, dlaczego staramy się o racjonalność swoich teorii i działań, skoro nie możemy osiągnąć pewności w dziedzinie racjonalności, tak jak nie osiągamy pewności w dziedzinie prawdy. W takiej sytuacji lepiej zostawić w tej roli prawdę, gdyż to ona właśnie jest bezpośrednim celem poznania; uniknęlibyśmy wtedy konieczności zdawania sprawy z wciąż niejasnego związku prawdy z racjonalnością, a poza tym pojęcie „prawdy” jest znacznie lepiej zdefiniowane niż pojęcie „racjonalności”. A jednak racjonalność jest nam w pewien sposób bliższa niż prawda. Chcąc, by nasze teorie były jak najbliżej prawdy, staramy się najpierw zapewnić im racjonalność. Chcemy mieć pewność, że po spełnieniu odpowiednich warunków, nasza teoria już jest racjonalna, że nic jej pod tym względem nie brakuje. Możemy nie być pewni jej prawdziwości i ciągle pracować nad jej sprawdzeniem, ale musimy wiedzieć, że nasza teoria **nadaje się** na teorię prawdziwą, że jest właśnie racjonalna.

Czy zatem można przyjąć, że **racjonalność jest rozstrzygalna** zawsze? Jak wtedy zinterpretować wspomniane przykłady wahań i niewiedzy? Moim zdaniem, wyjaśnienie jest takie: nasza niepewność nie dotyczy racjonalności danej teorii czy działania, lecz prawdziwości (lub słuszności czy skuteczności). Racjonalność jest zawsze zrelatywizowana do aktualnej wiedzy; czasem ta wiedza może być niewystarczająca do podjęcia decyzji o dużym prawdopodobieństwie słuszności. Racjonalnie jest wybrać wariant najbardziej prawdopodobny, ale jeśli to prawdopodobieństwo jest wciąż małe, powstają wahania co do słuszności decyzji. Podobnie w wypadku teorii: jeżeli dana teoria najlepiej ze wszystkich konkurencyjnych spełnia kryteria racjonalności, racjonal-

nie jest ją właśnie przyjąć; ale może być tak, że subiektywnie wydaje nam się fałszywa. **Trzeba odróżnić wybór racjonalny od optymalnego** (jak to się robi np. w automatyce): optymalny — to najlepszy w ogóle, ze wszystkich możliwości; natomiast racjonalny — to najlepszy ze znanych. Czasami, gdy jesteśmy świadomi ułomności swoich kryteriów, możemy mieć poczucie rozziwienia między wyborem racjonalnym a optymalnym, którego nie znamy. Wtedy może się pojawić wahanie i poczucie nierozstrzygalności racjonalności, ale to poczucie samo jest nieracjonalne. Może też być tak, że rozum dyktuje co innego niż to, co wynika z podświadomych przekonań i uprzedzeń; także wtedy można mieć kłopoty z właściwym wyborem i także wtedy takie wahanie jest nieracjonalne. Jeszcze inaczej można kłopoty z właściwą decyzją interpretować w sytuacji pośpiechu lub nawet zagrożenia (choć to się częściej zdarza w działaniu czysto praktycznym, rzadziej — w działalności naukowej). Wtedy możemy rzeczywiście nie wiedzieć, czy rozważyliśmy wszystkie «za» i «przeciw», czy wybraliśmy najlepsze rozwiązanie, nawet w świetle naszej wiedzy. Możemy sobie nie uświadomić wszystkich, teoretycznie znanych argumentów, nie zastosować wszystkich kryteriów, jeśli musimy działać szybko (w szczególności trudno uzmysłwić sobie wszystkie konsekwencje danego czynu, nawet konsekwencje teoretycznie przewidywalne). Dosyć naturalne wydaje się więc uznanie, że w takiej sytuacji rzeczywiście nie rozstrzygamy racjonalności danego wyboru, tylko działamy w części przynajmniej automatycznie, intuicyjnie. Jednak także wtedy racjonalny jest wybór najlepszego wariantu z uświadamianych sobie w danej chwili; gdy pośpiech jest ważny, nieracjonalne jest przedłużanie okresu podejmowania decyzji; racjonalnie jest nawet sztucznie ograniczyć pole rozważań i wybrać coś na podstawie tak ograniczonej wiedzy, ale wybrać bezwzględnie.

W rzeczywistości, w opisywanych sytuacjach zwykle nie rozważamy problemu, czy to racjonalność właśnie jest przedmiotem wątpliwości, czy słuszność lub prawda. Racjonalność jest w dużym stopniu zmieszana z innymi aspektami działań i wyborów i, zwłaszcza w tej dziedzinie, pojęcie „racjonalności” jest pojęciem nieostrym. Sądzę, że właśnie uznanie racjonalności za zawsze rozstrzygalną — wprowadzi pewien ład w tę problematykę o tyle, o ile sama analiza terminologii może przyczynić się do uporządkowania jakiejś dziedziny. W tym miejscu uwidoczni się **aspekt regulacyjny** niniejszej analizy. Ze względu na funkcję pojęcia „racjonalności”, pozytywne (chciałoby się powiedzieć: racjonalne) okazuje się uznanie racjonalności za rozstrzygalną w każdych warunkach. **Niech** więc racjonalność będzie rozstrzygalna, bowiem dzięki temu pojęcie „racjonalności” będzie pojęciem praktycznie użytecznym.

#### 1.4. Spory w ramach racjonalności

Kolejną własnością racjonalności, którą można wyprowadzić z przyjętych założeń, jest to, że **wykluczające się logicznie<sup>14</sup> teorie mogą być zarazem racjonalne.**

Aby się o tym przekonać, załóżmy na początek, że jest odwrotnie. Jeśli teorie się wykluczają logicznie, to także tylko jedna z nich może być racjonalna. Ponieważ racjonalność jest rozstrzygalna, to można się przekonać, która z tych teorii jest racjonalna. To sprawia, że mogą powstawać jedynie krótkotrwałe spory między zwolennikami konkurencyjnych teorii, bowiem jedna ze stron ma z góry zapewnione zwycięstwo: tylko ona jest racjonalna i nie ma innej miary wartości teorii. Zakładam tutaj, że jeśli spór jest efektywnie rozstrzygalny, to po pewnym czasie będzie rozstrzygnięty; może się on co prawda przedłużać ze względu na błąd metodologiczny jednej strony (a nawet wielu stron), ale dzięki wielkiej liczbie uczonych sprawdzających teorię, o którą toczy się spór, będzie w rozsądnym czasie zakończony.

W rzeczywistości wielkie spory i niekończące się kontrowersje wokół uznawania teorii istniały i istnieją. Dawniej w fizyce N. Bohr i inni przedstawiciele Szkoły Kopenhaskiej nie zgadzali się z A. Einsteinem co do interpretacji mechaniki kwantowej; w ostatnich czasach zaciekle spory wybuchają między kosmologami o początek wszechświata i tempo jego ekspansji.<sup>15</sup> Istnienie tych nie kończących się sporów można wyjaśnić, tylko jeśli pogodzimy się z zasadniczą nierozstrzygalnością racjonalności<sup>16</sup> (a to rozwiązanie w świetle argumentacji z poprzednich rozdziałów odrzucam), albo kiedy przyjmujemy, że wykluczające się teorie mogą być zarazem uznane za racjonalne. Wtedy poza sytuacjami, w których obu teoriom odmówi się racjonalności (spór jałowy) lub tylko jednej z nich ją przyzna (wybór oczywisty), mamy jeszcze najciekawszą i chyba najczęstszą możliwość: musimy wybierać wśród teorii racjonalnych.

Zwróćmy uwagę, że ta konsekwencja, choć w pierwszej chwili może się wydawać nieintuicyjna, czy wręcz niezgodna z tzw. «zwykłym» użyciem pojęcia „racjonalności”, w istocie ma poparcie także z innej, dla odmiany bardzo intuicyjnej strony. Mówi się

<sup>14</sup>Zdania (teorie) wykluczają się logicznie zawsze i tylko wtedy, gdy nie mogą być zarazem prawdziwe. Wszystkie zdania (teorie) sprzeczne wykluczają się, ale nie na odwrót, gdyż zdania (teorie) wykluczające się mogą — w przeciwieństwie do zdań (teorii) sprzecznych — być zarazem fałszywe.

<sup>15</sup>Bardzo wiele podobnych kontrowersji relacjonuje J. Życiński w *Granicach racjonalności*.

<sup>16</sup>A. Grobler w ten sposób wyjaśnia metanaukową hipotezę o nieporównywalności tzw. paradygmatów nauki: przy „milczącym założeniu, że skoro w przypadku różnicy zdań można, bez popadania w sprzeczność, co najwyżej jednej ze stron sporu przyznać rację, to nie mogą obie być w tym samym sensie racjonalne” i przy założeniu, że „wszyscy uczestnicy przedłużającego się sporu naukowego mają być racjonalni” [tzn. np. nie upierać się przy teorii irracjonalnej; MT], widać, że do obu stron „muszą mieć zastosowanie inne normy racjonalności, normy określone przez odmienne paradygmaty. Skutkiem tego w trakcie rewolucji naukowej dochodzi do «pęknięcia racjonalności»: nie ma ponadparadygmatycznego kryterium racjonalności, a więc nie ma kryterium zmiany paradygmatu” (*op. cit.*, s. 15). Zdaniem A. Groblera wspomniane «pęknięcie racjonalności» jest bardzo niepożądaną konsekwencją uznania, że teorie logicznie wykluczające się nie mogą być zarazem racjonalne. Także w niniejszej pracy chodzi o pojęcie „racjonalności” wspólne dla całej nauki i powyższa konsekwencja jest argumentem za dopuszczeniem jednoczesnej racjonalności teorii wykluczających się logicznie.



mianowicie często, że racjonalność jest podstawą wszelkiej dyskusji, że bez respektowania pewnych założeń i spełnienia odpowiednich warunków (kryteriów racjonalności) porozumienie nie jest możliwe. W ten sposób z góry ogranicza się możliwe kontrowersje do teorii (czy ogólnie — stanowisk) racjonalnych, czyli *implicite* zakłada się naszą tezę.<sup>17</sup>

Opór, który może powstać wobec tezy o rozstrzygalności racjonalności, wynika prawdopodobnie stąd, że w wielu dyskusjach za najlepszy sposób pokonania przeciwnika uważa się, wbrew wyrażonej wyżej intuicji, uznanie, że jego poglądy są nieracjonalne. Nie chcąc uznać ich prawdziwości, staramy się często wykazać, że są one właśnie nieracjonalne. Bierze się to prawdopodobnie ze swoistego przeceniania racjonalności: wykazać, że coś jest racjonalne — to już bardzo dużo, to wręcz przyznanie słuszności. Tymczasem jest to zaledwie oznaczenie pola do dyskusji, odróżnienie wartościowych poznawczo propozycji od pseudonaukowych plew. Właściwa dyskusja dopiero się wtedy zaczyna. Orzekanie o racjonalności jest czynnością przygotowawczą w nauce. Dalej trzeba zaangażować specyficzne dla danej nauki metody sprawdzania konkurencyjnych teorii, by się przekonać, która z nich jest słuszna (bliższa prawdy). *Experimentum crucis* przeprowadza się jednak tylko między teoriami racjonalnymi.<sup>18</sup>

Wiele sporów toczy się między zwolennikami konkurencyjnych teorii, które z jakichś powodów są niesprawdzalne. Wydawać by się mogło, że właśnie w tej sytuacji pojęcie „racjonalności” odgrywa szczególną rolę. Być może tak jest, ale zwróćmy uwagę, że jeżeli teorie są zasadniczo niesprawdzalne, to z czystym sumieniem można uznać je zwyczajnie za nieracjonalne (nie spełniają jednego z podstawowych kryteriów racjonalności: nie są falsyfikowalne), jeśli zaś są niesprawdzalne z powodów technicznych, podobnie jak w swoim czasie obie fizyczne teorie względności, można bez szkody zawiesić opinię na ich temat, dopóki odpowiednie eksperymenty nie staną się wykonalne.

Nieco inaczej trzeba spojrzeć na takie teorie, które są zasadniczo sprawdzalne (odpowiednie doświadczenie jest logicznie i fizycznie możliwe), ale wiadomo, że nie da się ich sprawdzić w przewidywalnym terminie. Chodzi zwłaszcza o takie teorie, które są z jakichś powodów ważne emocjonalnie lub światopoglądowo. Podobnych teorii, z których żadna nie jest sprzeczna z faktami, ale które wykluczają się wzajemnie (dzięki tzw. zasadzie niedookreśloności: „żaden zespół danych empirycznych nie

<sup>17</sup> Nie mówi się tu nic o przedmiocie tych racjonalnych teorii, w szczególności nie musi to być coś racjonalnego. Można badać nie tylko doktryny, które dopiero okazują się nieracjonalne, ale wręcz praktyki magiczne egzotycznych ludów, które od początku są jaskrawie nieracjonalne. Mimo to, teorie naukowe dotyczące tych doktryn (np. politologiczne) albo czarów (etnograficzne) same powinny być racjonalne, by można było je porównywać.

<sup>18</sup> Mowa jest tutaj o pewnym minimum racjonalności wymaganym od teorii w danej dyscyplinie (zawsze jest to przynajmniej racjonalność formalna); dalsze badania mogą oczywiście dać przewagę jednej z teorii i wtedy tylko ona będzie racjonalna. Problem pojawia się w sytuacji, w której badania naukowe nie dają podstaw do wyłonienia — spośród wstępnie racjonalnych — teorii ostatecznie racjonalnych.

określa w sposób jednoznaczny interpretacji teoretycznej, która jest w stanie wyjaśnić te dane”<sup>19</sup>) może być wiele. Dobrym przykładem są współczesne teorie kosmologiczne, mocno obciążone światopoglądowo, gdyż wielu ludzi stara się znaleźć w nich uzasadnienie swoich pozanaukowych przekonań. W tym wypadku nie można doradzać powstrzymania się od ich oceny, bowiem rozstrzygnięcie empiryczne może nigdy (albo bardzo długo) nie nadejść, a znaczenie światopoglądowe takich teorii każe zająć wobec nich zdecydowane stanowisko. Pytanie, jak ocenić teorie tego typu (a dotyczy to także metanaukowych teorii należących do filozofii nauki, zasadniczo nierozstrzygalnych, ale mimo to racjonalnych i ważnych), wobec zasadniczej rozstrzygalności racjonalności, kieruje naszą uwagę ku problemowi stopniowości racjonalności.

## 2. Problem stopniowości

### 2.1. Przegląd stanowisk

Kwestia stopniowości racjonalności jest rzadko poruszana w literaturze, ale — inaczej niż w wypadku rozstrzygalności — można znaleźć kilka inspirujących wypowiedzi na ten temat. Przedstawiam je, zaczynając od poglądu najmniej zgodnego z punktem widzenia niniejszej pracy:

[1] J. Życiński np. pisze tak: „Jeśli w określonym programie badawczym P proponowane są alternatywne interpretacje  $I_1$  i  $I_k$ , wówczas za bardziej racjonalną należy uważać tę interpretację, która ma wyższy stopień uzasadnienia na bazie wiedzy P, zaś za irracjonalną — interpretację odwołującą się do zjawisk o prawdopodobieństwie równym zeru lub postulującą uwzględnienie procesów niezgodnych z podstawowymi założeniami programu badawczego.”<sup>20</sup> Takie określenie można zilustrować przykładem rzutu kostką. Załóżmy, że: zgodnie z interpretacją (tj. teorią interpretującą fakty doświadczenia) (1) wypadnie pewna oznaczona ściana (np. z trzema kropkami); zgodnie z interpretacją (2) wypadnie jedna z dwu oznaczonych ścian (np. ściana z trzema kropkami lub ściana z czterema kropkami); zgodnie z interpretacją (3) wypadnie jedna z trzech oznaczonych ścian; zgodnie z interpretacją (4) kostka zawisnie w powietrzu — wbrew prawu ciężenia. W świetle określeń J. Życińskiego najmniej racjonalna jest interpretacja (1), której można przyporządkować prawdopodobieństwo  $1/6$  (na podstawie prawdopodobieństwa przewidywanego przez nią zdarzenia); bardziej racjonalna jest interpretacja (2), której prawdopodobieństwo wynosi  $1/3$ ; zaś najbardziej racjonalna (wśród rozpatrywanych) jest interpretacja (3), bo jej prawdopodobieństwo wynosi  $1/2$ . Interpretacja (4) jest całkowicie irracjonalna.

<sup>19</sup>J. Życiński, *Granice racjonalności*, s. 90.

<sup>20</sup>*Teizm i filozofia analityczna*, s. 201.

[2] W innym miejscu J. Życiński twierdzi, że nawet „w ramach teorii uznawanej za racjonalną występują twierdzenia o niejednakowym stopniu racjonalności”,<sup>21</sup> ale niestety nie podaje przykładów.

[3] J. Such<sup>22</sup> z kolei uważa, że postęp poznawczy, który (zdaniem J. Sucha) ma niewątpliwie miejsce, jest możliwy właśnie dzięki stopniowości racjonalności. „Bardziej racjonalny poznawczo” to tyle, co „sprzyjający w większej mierze osiągnięciu prawdy”. Racjonalność ma polegać na respektowaniu zasad umożliwiających poznanie. Im te zasady są liczniejsze, ściślej sformułowane, lepiej uświadamiane i bardziej rygorystycznie przestrzegane, tym bardziej racjonalne jest poznanie dzięki nim osiągnięte (tj. tym lepszy jest model racjonalności na nich oparty).

[4] Zdaniem J. Woleńskiego<sup>23</sup> z pewnością stopniowalny jest irracjonalizm (czyli — w mojej terminologii — irracjonalność); mistycyzm Plotyna jest dużo bardziej irracjonalny niż racjonalizm Kartezjusza (który nie jest jednak racjonalny; por. podrozdział 4.2.). Co do racjonalności J. Woleński nie wypowiada się; nie jest przy tym oczywiste, że stopniowalność irracjonalności pociąga stopniowalność racjonalności.

[5] R. A. Sorensen<sup>24</sup> wprost twierdzi, że chociaż irracjonalność jest stopniowalna, to sama racjonalność — nie jest. Określając racjonalność jako brak irracjonalności, pisze: „Tak jak pusta filiżanka nie może być bardziej pusta niż inna pusta filiżanka, tak racjonalna osoba nie może być bardziej racjonalna niż inna racjonalna osoba”.<sup>25</sup> Irracjonalność tutaj nie jest dobrze określona. Zresztą — zgodnie z zamierzeniem R. A. Sorensena — „mamy swobodę angażowania się w różne teorie irracjonalności”.<sup>26</sup> Jest zaledwie kilka ogólnikowych wskazówek, jak tę irracjonalność rozumieć. Irracjonalność więc — to świadome zwiększanie ryzyka popełnienia błędu. Irracjonalny jest ten, kto nie korzysta z możliwości uzyskania ważnej informacji małym kosztem, a także ten, kto dąży do zdobycia informacji mało istotnej za wszelką cenę. Irracjonalny jest ten, kto popełnia błędne koło lub dopuszcza sprzeczność w argumentacji oraz ten, kto na podstawie informacji istotnie niepełnej wnioskuje tak, jakby dysponował pełną. Ustalenie konkretnych standardów irracjonalności (określających np. od jakiego momentu nie warto zdobywać danej informacji, albo jaka informacja jest w danych warunkach niepełna) nie jest — według R. A. Sorensena — możliwe bez odwołania się do rzeczywistych okoliczności zastosowania pojęcia „irracjonalności”; wiadomo jednak, że te standardy będą się różnić w zależności od sytuacji.

<sup>21</sup> Tamże, s. 206.

<sup>22</sup> Por. „Modele racjonalności w fizyce”, *Studia Filozoficzne* 5-6/1983.

<sup>23</sup> Por. „Racjonalizm i pewność wiedzy”, *Studia Filozoficzne* 5-6/1983.

<sup>24</sup> Por. „Rationality as an Absolute Concept”, *Philosophy* 66/1991.

<sup>25</sup> „Just as an empty cup cannot be more empty than another empty cup, a rational person cannot be more rational than another rational person”; tamże, s. 480.

<sup>26</sup> „We are free to pluck in different theories of irrationality”; tamże, s. 476.

Rozważmy teraz, na ile przekonujące są przytoczone poglądy, zaczynając od ostatniego, a kończąc na pierwszym (odwracam kolejność krytyki tych poglądów, aby — podobnie jak przy ich prezentacji — rozpocząć od sprawy najtrudniejszej, czyli — w tym wypadku — od skrytykowania najbliższego mi stanowiska).

Teza o stopniowości irracjonalności w ujęciu R. A. Sorensena [5] jest łatwa do zaakceptowania dzięki temu, że irracjonalność (*resp.* racjonalność) jest przypisywana **człowiekowi**, a nie jego działaniom lub ich wytworom (takim jak zdania, teorie itd.). Takie postawienie sprawy zwalnia nas z nader kłopotliwego rozstrzygania pytań w rodzaju: co jest bardziej irracjonalne: błędne koło czy sprzeczność. Można po prostu uznać, że bardziej irracjonalny jest człowiek, który popełnia więcej czynów irracjonalnych, niż ten, który popełnia ich mniej.<sup>27</sup>

Trudniej natomiast zgodzić się na to, że w tym ujęciu racjonalność jest niewątpliwie niestopniowalna. Można przyjąć argumentację R. A. Sorensena, że racjonalny jest dopiero ten, kto nie dopuszcza się żadnej irracjonalności i wtedy nie ma mowy o stopniowości, ale — jak wyżej wspomniano — irracjonalność można określać względem różnych standardów; niektóre z nich są surowsze, inne mniej surowe. R. A. Sorensen broni się twierdząc, że nie można, przy porównywaniu ludzi pod względem racjonalności, posługiwać się odmiennymi standardami dla każdego z nich, ale nie sądzę, by wiele za tym przemawiało. Nie widzę natomiast nic niepożądanego w twierdzeniu, że człowiek, który jest wolny od irracjonalności określanych surowszymi standardami, jest racjonalniejszy niż człowiek, który unika irracjonalności określonych liberalniej.

Stopniowość irracjonalności w ujęciu J. Woleńskiego [4] można interpretować analogicznie jak u R. A. Sorensena. Pewne doktryny filozoficzne są irracjonalniejsze niż inne, gdy zawierają więcej niż tamte np. zdań irracjonalnych. Także tutaj nie stopniuje się irracjonalności samych tych zdań.

Pogląd J. Sucha, że stopniowość racjonalności jest konieczna dla zrozumienia postępu poznawczego [3], jest mało przekonujący. Jeżeli mamy do wyboru dwie procedury poznawcze i jedna z nich sprzyja w większej mierze osiągnięciu prawdy, a druga — w mniejszej, nie musimy z tego wyprowadzać wniosku, że pierwsza jest racjonalniejsza niż druga, bo można uznać, że pierwsza jest po prostu racjonalna, a druga — wcale nie. Nieracjonalny jest wybór gorszej procedury, gdy można wybrać lepszą.

Przytoczone sformułowanie [2] J. Życińskiego jest podstawą dla twierdzenia, że „próby absolutyzowania pojęcia racjonalności oraz dążenie do dychotomicznego podziału interpretacji na racjonalne i irracjonalne jest już wyrazem pewnej filozofii

<sup>27</sup> Gdyby ktoś dysponował listą możliwych irracjonalności wraz z przyporządkowaną jej listą «wartości irracjonalności», pozwalającą na stwierdzenie, że np. bardziej irracjonalny jest człowiek, który popełnił 5 czynów irracjonalnych typu (a), niż ten, który popełnił 7 czynów irracjonalnych typu (b), mógłby oczywiście ułożyć subtelniejszą hierarchię irracjonalności ludzkiej. Tutaj chodzi tylko o to, że bez takiej listy również można — przynajmniej częściowo — uporządkować ludzi według stopnia irracjonalności.

bronionej w sposób dogmatyczny, lecz falsyfikowanej przez faktyczną naukę”<sup>28</sup> (*scil.* przez to, że teoria uznana za racjonalną zawiera twierdzenia o niejednakowym stopniu racjonalności). Przy takim ujęciu nie wiadomo jednak, w jakim sensie dana teoria może być uznana za racjonalną. Odnosi się wrażenie, że sam J. Życiński czasem dzieli jednak interpretacje dychotomicznie na racjonalne i irracjonalne. Pisze np.: „W pewnych przypadkach niemożliwe jest rozstrzygnięcie, która z konkurencyjnych interpretacji spełnia w wyższym stopniu warunki racjonalności”;<sup>29</sup> w takiej sytuacji bowiem można tylko albo uznać wszystkie te interpretacje za racjonalne albo — wszystkie za irracjonalne (ewentualnie wykluczyć je całkiem z komprehensji pojęcia „racjonalności”).

Nawet te sytuacje, w których, zdaniem J. Życińskiego w [1], łatwo ustalić porządek racjonalności, np. dzięki przyporządkowaniu konkurencyjnym interpretacjom prawdopodobieństwa w sensie matematycznym i powiązaniu racjonalności z tym prawdopodobieństwem — dają podstawy do uznania racjonalności za niestopniowalną.

Rozważmy racjonalność czterech opisanych *sub* [1] interpretacji. Oprócz rozwiązania J. Życińskiego, zgodnie z którym interpretacji (3) przypisuje się najwyższy stopień racjonalności, interpretacji (1) — najniższy, a interpretacji (4) odmawia się racjonalności, można zaproponować inne rozwiązanie: uznać za racjonalną tylko interpretację (3), a wszystkim innym interpretacjom racjonalności odmówić. Uzasadnienie takiego rozwiązania może zakładać to, że jeśli musimy wybrać tylko jedną z możliwych interpretacji, to — aby zminimalizować ryzyko błędnej prognozy wyniku rzutu — powinniśmy wybrać właśnie interpretację (3). Inne możliwości już nie minimalizują ryzyka i dlatego są nieracjonalne. Nie należy jednak wtedy sądzić, że tylko prognoza racjonalna może się spełnić.

Przy jeszcze innym ujęciu, np. kiedy nie musimy zdawać się na tylko jedną interpretację w przewidywaniu wyniku, można uznać, że wszystkie interpretacje, poza interpretacją (4), są racjonalne, nie różnicując stopni tej racjonalności. Stwierdza się tym samym, że skoro każda z interpretacji (1) — (3) przewiduje zdarzenia możliwe, o

<sup>28</sup> *Teizm i filozofia analityczna*, s. 206. Jeśli weźmiemy dosłownie cytowane twierdzenie, to będzie ono fałszywe, ponieważ nauka (chodzi tu głównie o fizykę) nie mówi nic o racjonalności, nie może więc falsyfikować (ani weryfikować) twierdzeń o niej. Chodzi zapewne o to, że (1) charakter twierdzeń naukowych daje, zdaniem J. Życińskiego, podstawy do przyjęcia stopniowalności racjonalności, a (2) ta własność z kolei nie da się pogodzić z podziałem dychotomicznym teorii na racjonalne i nieracjonalne. Sądzę, że oba powyższe twierdzenia można zakwestionować. Co do (1) uważam, że problem stopniowalności można rozstrzygnąć za pomocą analizy pojęcia „racjonalności”, a decyzja będzie miała charakter terminologiczny; własności twierdzeń naukowych nie będą miały na to rozstrzygnięcie decydującego wpływu. Dalsza część niniejszego rozdziału będzie właśnie poświęcona temu zagadnieniu. Twierdzenie (2) natomiast można podważyć na podstawie wypowiedzi samego J. Życińskiego. Zwróćmy uwagę na jego określenie [1], odróżniające racjonalność dowolnego stopnia (im wyższy stopień uzasadnienia teorii, tym bardziej racjonalna jest ta teoria) od irracjonalności (irracjonalna jest teoria, odwołująca się do zjawisk o zerowym prawdopodobieństwie lub procesów niezgodnych z założeniami programu badawczego). Odróżnienie takie wyraźnie sugeruje właśnie dychotomiczny podział teorii na racjonalne i irracjonalne, przy czym teorie racjonalne mogą być racjonalne w różnym stopniu.

<sup>29</sup> Tamże, s. 202.

niezerowym prawdopodobieństwie, to każda z nich jest racjonalna; wtedy wartość tego prawdopodobieństwa, jeśli nie jest znikoma, nie jest ważna dla oceny racjonalności. Nic bowiem nie stoi na przeszkodzie, by oddzielić racjonalność od prawdopodobieństwa i przyjąć, że teorie równie racjonalne (po prostu racjonalne) mogą przewidywać zdarzenia o różnym prawdopodobieństwie.

Wśród autorów poruszających problem stopniowalności racjonalności dominuje — jak widać — przekonanie, że racjonalność jest stopniowalna; ale przekonanie to nie jest ani jedynym możliwym przekonaniem (por. stanowisko R. A. Sorensena), ani też — dobrze uzasadnionym.

## 2.2. Stopniowalność

Jedną z tez niniejszej pracy jest teza głosząca, że **racjonalność nie jest stopniowalna**. Dane teorie (lub zdania, działania, wybory itp.) mogą być racjonalne, albo nie; nie mogą natomiast być bardziej lub mniej racjonalne niż inne teorie.

Podam trzy argumenty na rzecz tej tezy. Po pierwsze, wiele określeń racjonalności *implicite* zakłada niestopniowalność, a żadne jej nie wyklucza, podczas gdy stopniowalność nie da się pogodzić z niektórymi określeniami. Po drugie, przyjęcie stopniowalności racjonalności powoduje w niektórych wypadkach trudności (wydaje mi się, że nieprzezwyciężalne) w praktycznym ustalaniu hierarchii; jeśli zaś zgodzimy się, że racjonalność nie jest stopniowalna, problem taki nie powstanie. Nie sądzę też, że mógłby wtedy powstać jakiś inny problem — podobnej rangi. Po trzecie — temu argumentowi będzie poświęcony następny podrozdział — można wyjaśnić różnice w stopniu akceptacji różnych teorii bez odwołania się do stopniowalności racjonalności.

Argumenty te mają, zgodnie z ogólnym nastawieniem niniejszej pracy, charakter pragmatyczny. Nie twierdzę więc np., że stopniowalność racjonalności jest logicznie niemożliwa. Chodzi mi o to, że przyjmując niestopniowalność racjonalności unikamy wielu kłopotów związanych ze stopniowalnością; gdy przyjmiemy, że racjonalność jest niestopniowalna, pojęcie „racjonalności” stanie się «poręczniejsze» w praktycznym zastosowaniu.

Rozważmy kolejno wskazane argumenty.

Zacznijmy od pierwszego. Wszystkie określenia racjonalności, które odwołują się do działania najlepszego (najskuteczniejszego), do maksymalizowania jakiegoś zysku lub do minimalizowania straty — zakładają niestopniowalność racjonalności. Racjonalny jest wybór rozwiązania najlepszego według pewnych kryteriów; rozwiązanie nawet niewiele gorsze, chociaż wciąż znakomite, nie jest już najlepsze; gdybyśmy mieli wybór między nim, a tym najlepszym, i wybralibyśmy to gorsze — nie postąpilibyśmy mniej racjonalnie, tylko zgoła irracjonalnie. W sytuacji, gdy nie można określić rozwiązania najlepszego, a tylko wiele maksymalnie dobrych, tym bardziej nie można znaleźć podstaw dla stopniowania racjonalności.

Można by sądzić, że powyższa charakterystyka dotyczy tylko racjonalności działania, ale jeśli przyjmie się przy tym sugestie z podrozdziału 1.1., że nawet w

wypadku racjonalności poznawczej, o którą głównie nam chodzi, aspekt pragmatyczny (racjonalność uznawania, wyboru, akceptacji i innych **działań** poznawczych) jest pierwotny i ważniejszy niż aspekt semantyczny (racjonalność zdań, teorii, metod i innych **wytworów** poznania), to trzeba będzie uznać, że jednak stosunkowo duża i ważna grupa określeń racjonalności jest niezgodna z postulatem stopniowości.

Nie widać natomiast takich określeń racjonalności, które byłyby niezgodne z postulatem niestopniowości. Nawet sytuacje, w których konkurencyjne teorie są na pozór wyjątkowo podatne na porządkowanie pod względem racjonalności, takie jak sytuacja opisana w podrozdziale 2.1. *sub* [1] (rzut kostką), można bez kłopotu zinterpretować przy założeniu, że racjonalność nie jest stopniowalna (por. wyżej).

Przejdźmy teraz do drugiego argumentu. Z kłopotliwą sytuacją mamy do czynienia wtedy, gdy porównywane teorie spełniają różne kryteria racjonalności. Trzeba zaznaczyć od razu, że chodzi tu o teorie konkurencyjne, tzn. dotyczące tych samych faktów i wykluczające się logicznie, bo nie ma sensu porównywanie teorii z różnych dziedzin, a więc teorii, które mogą być zarazem prawdziwe. Rozważmy trzy możliwości, dla uproszczenia zakładając, że porównujemy tylko dwie teorie: (a) zbiory kryteriów spełnianych przez konkurencyjne teorie są rozłączne; (b) zbiór kryteriów spełnianych przez jedną z teorii zawiera się w zbiorze kryteriów spełnianych przez drugą; (c) zbiory kryteriów spełnianych przez konkurencyjne teorie krzyżują się.

Wypadek (a) jest chyba bardzo rzadki, bowiem co najmniej jedna z porównywanych teorii nie spełnia kryteriów racjonalności formalnej (tzn. jest wewnętrznie sprzeczna);<sup>30</sup> racjonalność formalna zaś jest uważana za *conditio sine qua non* racjonalności poznawczej (i wszelkiej innej zresztą); sądzę więc, że takiej teorii należy automatycznie odmówić racjonalności. W tym wypadku jakiegokolwiek stopniowanie racjonalności byłoby nie na miejscu.

Możliwość (b) nie jest kłopotliwa dla zwolenników stopniowania racjonalności, ale również przeciwnikom nie sprawia kłopotów. Zwolennicy stopniowości uważają, że teoria, która spełnia więcej kryteriów jest racjonalniejsza niż ta, która spełnia ich mniej. Przeciwnicy twierdzą, że jeśli istnieje teoria spełniająca więcej kryteriów (lepiej uzasadniona), to teoria, która spełnia ich mniej (gorzej uzasadniona) jest nieracjonalna, nawet jeśli jest uzasadniona stosunkowo dobrze. Należy bowiem pamiętać, że racjonalność jest zrelatywizowana do naszej wiedzy i żadnej teorii nie przysługuje tylko ze względu na samą tę teorię.

W wypadku (c) chodzi o najczęstszą sytuację: obie teorie spełniają razem niektóre kryteria (w tym kryteria racjonalności formalnej), a porównuje się te kryteria, które są spełniane przez tylko jedną z teorii. Ci, którzy deklarują znajomość hierarchii ważności

<sup>30</sup>Zwróćmy uwagę na to, że skoro zbiory kryteriów spełnianych przez porównywane teorie są rozłączne, to żadna z tych teorii nie spełnia ani jednego kryterium spełnianego przez drugą. Zatem jeśli jedna teoria spełnia kryteria racjonalności formalnej, to druga tych kryteriów nie spełnia. Nie wyklucza to sytuacji takiej, że żadna z teorii nie jest racjonalna formalnie.

kryteriów i mogą stwierdzić, które kryteria są lepsze, proponują w tej sytuacji uznać, że racjonalniejsza jest teoria spełniająca kryteria lepsze (lub liczniejsze) niż jej konkurentka. Niestety, nie jest łatwo rozstrzygnąć, które kryteria są lepsze, a które gorsze, a jeszcze trudniej uzyskać powszechną zgodę dla przyjętego rozstrzygnięcia. Przykładem mogą być nie kończące się spory o to, czy racjonalniejsza jest teoria o wysokiej «wydajności» w przewidywaniu nowych zjawisk, czy teoria wprawdzie mniej wydajna, ale za to prostsza i ekonomiczniej sformułowana. Często bywa tak, że dążenie do spełnienia jednego kryterium (podczas tworzenia teorii) prowadzi do rozminięcia się z innym. Wtedy nawet zwolennicy stopniowości racjonalności przyznają, tak jak J. Życiński (por. wyżej), że nie da się rozstrzygnąć, która z konkurencyjnych teorii jest w wyższym stopniu racjonalna.

Jeśli natomiast przyjmiemy, że racjonalność nie jest stopniowalna, problem taki w ogóle nie powstanie. Zgodnie z zasadą, że teorie wykluczające się logicznie mogą być zarazem racjonalne (sformułowaną w rozdziale 1), wystarczy uznać, że wszystkie teorie, spełniające jakieś powszechnie w danym środowisku naukowym akceptowane minimum kryteriów (w szczególności kryteria racjonalności formalnej), są po prostu racjonalne; dalsze zróżnicowanie powinno się odwoływać do czegoś innego niż racjonalność.

Świadomość, że teorie mogą być rozmaicie uzasadniane, nie powinna przeszkadzać w uznaniu niestopniowości racjonalności, bowiem „racjonalność polega [...] na właściwej postawie metodologicznej. Postępujemy racjonalnie, gdy uzasadnimy nasze twierdzenia w sposób dostosowany do ich semantycznego i metodologicznego charakteru i gdy nasza postawa wobec nich odpowiada sposobowi, w jaki zostały uzasadnione. Toteż nawet wtedy, gdy jest to sposób metodologicznie niedoskonały, pozostać możemy w pełni racjonalni [podkr. moje, MT], zachowując wobec tak uzasadnionych twierdzeń należyłą rezerwę — głosząc je z odpowiednim stopniem pewności i stanowczości, z niezbędnymi zastrzeżeniami i kwalifikacjami.”<sup>31</sup>

### 2.3. Jak oceniamy teorie

Zastanówmy się na koniec, skąd mogą się brać wątpliwości dotyczące tego, którą z konkurencyjnych teorii zaakceptować. Powiedzieliśmy, że racjonalność jest rozstrzygalna; nie może więc być przedmiotem stałego wahania pytanie, która z teorii jest racjonalna. Uznaliśmy racjonalność za niestopniowalną; nie można więc bez końca spierać się o to, która z teorii jest bardziej racjonalna. A jednak w nauce, a zwłaszcza w filozofii nauki, zdarzają się spory o to, która teoria jest bardziej godna zaakceptowania, i niektóre z tych sporów są, jak się wydaje, nierozstrzygalne — a w każdym razie niemożliwe do rozstrzygnięcia w przewidywalnym terminie. Przykładami takich spo-

<sup>31</sup>M. Przełęcki, „Racjonalność w dziedziny wartościowań”, *Studia Filozoficzne* 5-6/1983, s. 248.



rów mogą być kontrowersje wokół rozmaitych teorii kosmologicznych (które były wspomniane na końcu rozdziału 1).

Pytanie jest takie: dlaczego pewne teorie wydają się jednym ludziom słuszne i do przyjęcia, a innym, tak samo przygotowanym i akceptującym te same standardy racjonalności — nie?

Wydaje się, że istnieje **trzecie kryterium oceny teorii**, inne niż prawda i racjonalność, i w przeciwieństwie do nich stopniowalne. Tym kryterium jest **podobieństwo do tego, co subiektywnie wydaje nam się prawdziwe**.

Wyraźny (choć być może nieświadomy) przykład oceny według takiego kryterium można znaleźć u J. Życińskiego.<sup>32</sup> Ocenia się tam konkurencyjne interpretacje teorii kosmologicznych, podane przez S. Hawkinga i W. Dreesa. Zgodnie z interpretacją S. Hawkinga osiągnięte przez niego wyniki nie zostawiają miejsca na pytania o stan wszechświata w warunkach brzegowych, bo konstruuje się model czasoprzestrzeni «bez brzegu». Zdaniem W. Dreesa teoria S. Hawkinga stwarza — równie dobrze jak inne teorie — możliwość specyfikacji warunków brzegowych. J. Życiński uważa, że obie interpretacje spełniają kryteria racjonalności, choć żadna nie może być sprawdzona doświadczalnie, a mimo to zdecydowanie opowiada się za interpretacją Dreesa.

Wbrew pozorom nie jest to jednak rezygnacja z racjonalności. J. Życiński podkreśla, „iż w każdej formie racjonalnej argumentacji dochodzimy do fundamentalnego poziomu, na którym wyważanie argumentów nie ma charakteru rozstrzygającego i potrzebna jest angażująca decyzja — *commitment*”.<sup>33</sup> Nieracjonalne jest dążenie do pełnego zrationalizowania wyboru między racjonalnymi możliwościami, bo tego się nie da zrobić. W takim wypadku musimy ostatecznie zdać się na nieuzasadnione przeświadczenia, co nie znaczy, że zawsze mamy taką dowolność. Pamiętać bowiem trzeba, że w bardzo wielu sytuacjach mamy do wyboru tylko jedną racjonalną możliwość.

### 3. Podsumowanie

Zadaniem niniejszej pracy było przeanalizowanie niektórych problemów związanych z pojęciem „racjonalności”. Jednakże nie można było nie uwzględnić tego, że wielu autorów wyróżnia rozmaite typy racjonalności. Należało bowiem zbadać, czy typy te podpadają pod jedno pojęcie „racjonalności”, czy raczej mamy tu do czynienia z istotnie różnymi pojęciami. Okazało się, że najczęściej chodzi o jakieś ograniczenie wspólnego dla większości typów pojęcia „racjonalności” w ogóle, ograniczenie ze względu na zakres pojęcia „racjonalności”, sytuację, w jakiej pojęcie „racjonalności” jest stosowane lub rodzaj kryteriów racjonalności (dokonane np. w celu uproszczenia

<sup>32</sup> *Granice racjonalności*, część III: „U granic nauki”.

<sup>33</sup> *Granice racjonalności*, s. 309.

rozważań na dany temat). W dwóch wypadkach uznałem, że można mieć uzasadnione wątpliwości, czy dany typ racjonalności nie odwołuje się jednak do pojęcia inaczej rozumianego: mianowicie w wypadku racjonalności ontycznej i racjonalności statystycznej. Stwierdziłem też, że typem racjonalności, który jest najbliższy badanemu w tej pracy pojęciu, jest typ naukowej racjonalności poznawczej.

Podstawowym problemem związanym z pojęciem „racjonalności” jest problem definicji. Na podstawie zbadanej literatury wyróżniłem trzy sposoby definiowania racjonalności. Pierwszy sposób, to podanie szczegółowych kryteriów racjonalności; drugi sposób, to określenie tzw. modelu racjonalności, czyli zbioru bardzo ogólnych kryteriów; trzeci sposób to podanie konotacji pojęcia „racjonalności” przez odwołanie się do pojęcia „rozumu”. Takie rozróżnienie stało się podstawą dla sformułowania następujących postulatów:

(1) Należy, podobnie jak w wypadku pojęcia „prawdy”, odróżnić wskazanie kryteriów racjonalności od sformułowania niekryterialnej definicji (czyli przeciwstawić pierwsze dwa sposoby definiowania trzeciemu).

(2) Aby lepiej zrozumieć, czym jest racjonalność, trzeba bardziej niż dotąd skoncentrować się na badaniu definicji niekryterialnej. Ten problem jest teoretycznie zaniedbany i zazwyczaj w literaturze poruszany tylko mimochodem.

(3) Odróżnienie dokonane *sub* (1) może być punktem wyjścia w rozwiązaniu sporu między zwolennikami historycznej i kulturowej zmienności racjonalności, a tymi, którzy się takiej zmienności sprzeciwiają. Uznałem, że zmienne są modele racjonalności (czyli kryteria), natomiast niezmiennie pozostają niektóre cechy konotowane przez pojęcie „racjonalności”, a więc te cechy, które należy ustalić w określeniu trzeciego typu. Cechy te są relatywne w tym sensie, że nie przysługują danemu przedmiotowi bezwzględnie, tylko ze względu na stan naszego umysłu. Zakres pojęcia „racjonalności” może się więc zmieniać, ale jego treść pozostaje taka sama.

Celem pracy nie było jednak ustalenie treści pojęcia „racjonalności”, tylko rozważenie niektórych cech samej racjonalności. Podstawowym kryterium dla proponowanych rozwiązań jest funkcjonalność i możliwość zastosowania pojęcia „racjonalności” w praktyce. Opowiedziałem się mianowicie za poglądem, że główną funkcją tego pojęcia jest dostarczenie podstawy oceniania (i uznawania) teorii naukowych. Przyjęcie tego poglądu stało się punktem wyjścia do wysunięcia następujących postulatów:

(1) Należy używać pojęcia „racjonalności” tak, by zawsze dało się rozstrzygnąć, czy dana teoria jest racjonalna, czy nie (czyli tak, by racjonalność była rozstrzygalna).

(2) Należy używać pojęcia „racjonalności” tak, by można było zarazem uznać za racjonalne teorie wykluczające się logicznie.

(3) Należy przyjąć, że pojęcie „racjonalności” jest niestopniowalne.

Dwa pierwsze postulaty zmierzają do tego, by uczynić z pojęcia „racjonalności” skuteczne narzędzie wstępnej selekcji teorii przed ich ewentualną akceptacją (jeśli akceptować wolno jedynie teorie racjonalne). Skuteczność tę można osiągnąć: (a) dzięki usunięciu dowolności i chwiejności używania pojęcia „racjonalności” — tego

domaga się postulat (1); (b) kosztem tego, że pojęcie „racjonalności” nie będzie narzędziem ostatecznej selekcji (*scil.* nie doprowadzi nas do wyłonienia tylko jednej kandydatury do zaakceptowania; trzeba będzie wybierać wśród teorii racjonalnych na podstawie innego kryterium) — tego domaga się postulat (2). Widać, że (1) w pewnym sensie «wzmacnia» pojęcie „racjonalności”, a (2) — «osłabia». Niestety, przyjmując (1) nie można uniknąć (2), gdyż w przeciwnym razie skonstruowane pojęcie byłoby rażąco nieadekwatne. Nie dałoby się bowiem zrekonstruować za jego pomocą nierozstrzygalnych sporów, które nierzadko powstają wokół uznawania teorii.

Również argumenty na rzecz trzeciego postulatu opierają się na pragmatyce.

Na koniec, aby dokładniej wyjaśnić, na jakich podstawach (wobec powyższych rozstrzygnięć) mogą opierać się poglądy stron we wspomnianych nierozstrzygalnych sporach, wysunąłem tezę, że gdy mamy do wyboru wiele racjonalnych teorii, ostateczna akceptacja musi opierać się na założeniach niedostępnych racjonalnemu uzasadnieniu. W ramach racjonalności możliwa jest bowiem różnica zdań. Podzielał w tej sprawie stanowisko J. Życińskiego: „Tradycyjne rozróżnienie między kontekstem odkrycia i kontekstem uzasadnienia nie wyjaśnia w pełni uwarunkowań decydujących o przyjęciu poszczególnych rozwiązań i dlatego właśnie konieczne jest dodatkowe wyróżnienie kontekstu akceptacji. Uzasadnienie określonego zbioru twierdzeń rzadko bywa bowiem warunkiem wystarczającym akceptacji tych twierdzeń. Zazwyczaj obok uzasadnianej interpretacji istnieją interpretacje alternatywne, które w inny sposób wyjaśniają ten sam zbiór znanych doświadczeń, proponując odmienną wizję rzeczywistości.”<sup>34</sup> Ten kontekst akceptacji zawsze będzie poza racjonalnością, bo „kontekst uzasadnienia nie wystarcza do całkowitego zracjonalizowania kontekstu akceptacji”.<sup>35</sup>

Ostateczna konkluzja niniejszej pracy jest następująca: można tak skonstruować pojęcie „racjonalności”, aby było skutecznym narzędziem oceniania teorii, ale tylko wtedy, gdy zrezygnuje się z aspiracji rozwiązania za jego pomocą wszystkich problemów związanych z tą oceną. Musimy pamiętać, że nasze poznanie podlega wielu ograniczeniom:

„Pierwsze ograniczenie wiąże się z tym, abyśmy nie radowali się nauką tak, by zapomnieć o naszej śmiertelności. Drugie leży w tym, byśmy zdobywali wiedzę dla naszego odpocznienia i satysfakcji, nie zaś dla niesmaków i szemrań. Trzecie nie pozwala ludzić się, że przez rozważanie natury osiągniemy Boskie tajemnice.”<sup>36</sup>

## Bibliografia

1. Ajdukiewicz, Kazimierz, „Logistyczny antyirracjonalizm w Polsce”, *Przegląd Filozoficzny* 4/1934.

<sup>34</sup> J. Życiński, *Teizm i filozofia analityczna*, s. 225.

<sup>35</sup> Tamże, s. 230.

<sup>36</sup> F. Bacon, *De dignitate et augmentis scientiarum*, za J. Życińskim, *Granice racjonalności*, s. 132.

2. Amsterdamski, Stefan, *Tertium non datur?*, Warszawa 1977.
3. Dąmbska, Izydora, „Irracjonalizm a poznanie naukowe”, *Kwartalnik Filozoficzny* t. 14/1937.
4. Grobler, Adam, *Prawda i racjonalność naukowa*, Kraków 1993.
5. Hempoliński, Michał, „Epistemologiczne modele poznania”, *Studia Filozoficzne* 5-6/1983.
6. Jadacki, Jacek Juliusz, *Spór o granice poznania*, Warszawa 1985.
7. Tenże, „W sprawie granic odpowiedzialności za słowo”, *Studia Filozoficzne* 8-9/1985.
8. Kamiński, Stanisław, „Racjonalizm w filozofii nauki na początku XX w.”, *Studia Filozoficzne* 5-6/1983.
9. Kotarbińska, Janina, *Z zagadnień teorii nauki i teorii języka*, Warszawa 1990.
10. Krajewski, Władysław, „Historia nauki i jej racjonalna rekonstrukcja”, *Studia Filozoficzne* 5-6/1983.
11. Kuderowicz, Zbigniew, „Dwie tradycje i dwa modele racjonalności”, *Studia Filozoficzne* 5-6/1983.
12. Kunicki-Goldfinger, Władysław, „Czy biologia jest racjonalna”, *Studia Filozoficzne* 5-6/1983.
13. Łukasiewicz, Jan, *Z zagadnień logiki i filozofii*, Warszawa 1961.
14. Pakszys, Elżbieta, „Racjonalność współczesnej biologii”, *Studia Filozoficzne* 5-6/1983.
15. Przełęcki, Marian, „Racjonalność w dziedzinie wartościowań”, *Studia Filozoficzne* 5-6/1983.
16. Sorensen, Roy A., „Rationality as an Absolute Concept”, *Philosophy* 66/1991.
17. Such, Jan, „Modele racjonalności w fizyce”, *Studia Filozoficzne* 5-6/1983.
18. Szaniawski, Klemens, „Racjonalność jako wartość”, *Studia Filozoficzne* 5-6/1983.
19. Woleński, Jan, „Racjonalizm i pewność wiedzy”, *Studia Filozoficzne* 5-6/1983.
20. Życiński, Józef, *Granice racjonalności*, Warszawa 1993.
21. Tenże, *Teizm i filozofia analityczna*, Kraków 1985.